



**Jak cię wspierać,  
polski biznesie?**  
Na Welconomy'24  
o szansach i barierach  
gospodarki

STRONY 4-5



**Horror pseudo  
schronisk**  
Dramat zwierząt,  
bezdusznosc ludzi

STRONY 6-7



**Konik ośmusetlatek  
i inne ciekawostki**  
Strażacy zlecili, archeolodzy  
przebadali. Z sukcesem!

STRONA 8



# Życie Regionu

Kujawy-Pomorze . info

| numer 17 |  
5 kwietnia 2024

# Głosuj obywatelu!

Gmina, powiat,  
miasto, region.  
Komu damy władzę?

Wszystko zależy  
od naszych decyzji,  
nie przegapmy tego.

Wybory  
samorządowe  
w niedzielę,  
7 kwietnia.

fot. 123RF



 komentarz

## TAKIE ŚWIĘTO, TO RAZ NA PIĘCIOLATKĘ



Mariusz Załuski,  
redaktor  
naczelný

I znowu święto. Kolejne święto demokracji rzecz jasna, choć jeszcze ciągle w duszach nam gra – i wygranym, i przegranym – nokaut z 15 października. Tym razem jednak to święto takie bardziej swojskie, kujawsko-pomorskie, bo wybory samorządowe wagę mają wyjątkową – raz na pięciolatkę decydujemy, jak nam się będzie żyło w małych ojczyznach. A czy to świętowanie będzie tym razem huczne i tłumne? To już zależy wyłącznie od nas.

I choć w kujawiaków i pomorzan wierzę szczerze, to zawsze mnie przed wyborami samorządowymi lekką niepokoj ogarnia, czy aby obywatelskość w nas trochę nie przysię. Oczywiście w dużych miastach jest gorączka, kandydatów wielu, jak nigdy, a wizje miast do wyboru i do koloru – i fajnie, bo choć każdy chciałby żyć w mieście przyjaznym, bezpiecznym i bardzo smart, to przecież dla każdego ta przyjazność i cała reszta oznaczają coś innego. Tyle, że region to nie tylko duże miasta. I tu już z tą konkurencją wizji bywa różnie. Aż w 29 gminach mamy tylko jednego kandydata na wójta lub burmistrza. Jak się państwo domyślicie, najczęściej dotychczasowego wójta i burmistrza. A gmin mamy 144, więc to całkiem solidny procent. I choć chciałbym wierzyć, że to wynik tego, że ci wójtowie są tak dobrzy, że już lepsi być nie mogą, to jednak obawa, zwłaszcza o frekwencję, w takich sytuacjach rozkwita. A przecież w sile mandatu siła władzy.

Cóż, w głowach ciągle mamy cud frekwencyjny z 15 października, a w duszach wiarę, że cud się powtórzy. Gorąco więc apeluję o udział w wyborach i naprawdę to apelowanie to nie kolejny rytualny rytuał. To kluczowa sprawa dla demokracji. Bo jak sobie odpuścimy, to przed nami pięć lat smędnienia, jaką to nam władzę wybrali.

 komentarz

## TRAMWAJ NA KRZYŻ Z POCIĄGIEM



Ryszard Warta

Ileż to ja się nasłuchałem swego czasu lamentów i białoleń z tego powodu, że nowa linia tramwajowa na toruńskie osiedle Jar krzyżuje się z torami kolejowymi. Że takie rzeczy to tylko w Toruniu, że tak się nie robi, że niebezpieczne i projektowo archaiczne... Ciszej było o tym, że albo będzie na tej linii takie skrzyżowanie, albo tej linii nie będzie wcale.

Rozwiązanie to rzeczywiście niezbyt częste, ale wcale nie bezprecedensowe. Podobne są w Sosnowcu i Rudzie Śląskiej, u czeskich sąsiadów w Brnie, Ołomuńcu i Ostrawie i w dalekim australijskim Melbourne. I tu niespodzianka: będą kolejne, i to w Polsce. A to dzięki... lobbingsowym działaniom wrocławskiego samorządu. Tam właśnie skrzyżowanie z torami kolejowymi, na które kolejowe władze nie chciały się zgodzić, od lat blokowało budowę linii na osiedle Jagodno. Co ciekawe, kiedy w Toruniu niektórzy bardzo kręcili nosem z powodu krzyżówki, wrocławskie media nie bez pewnej irytacji pytały, jak to jest, że w Toruniu dało się załatwić sprawę z kolejowymi władzami, a Wrocław wciąż ma szlaban – symbolicznie i dosłownie. Kolejjarze odpowiadali, że się nie da, bo przepisów brak, a w Toruniu zastosowano odstępstwo, gdyż ruch na linii jest rzadki, a we Wrocławiu tramwaj przecinać ma linię kolejową o sporym natężeniu ruchu.

Lobbying jednak zadziałał. Jesienią wrocławianie uzyskali od Donalda Tuska obietnicę wsparcia, w lutym ministerstwo infrastruktury zapowiedziało opracowanie przepisów i temat dowiozło gładko jak po szynach: 12 marca weszły w życie wytyczne WR-D43-3 dotyczące projektowania infrastruktury tramwajowej uwzględniające możliwość krzyżowania torów tramwajowych z kolejowymi.

Morał tej historii jest podwójny. Primo: samorządowy lobbying działać może wiele, pod drugie: nawet w kręceniu nosem warto zachować rozsądek.

## Pomoc. Rekordowe efekty Marszałkowskiego Balu Dobroczynnego

# Dobra zabawa i zbożny cel



Przedstawiciele beneficjentów balu spotkali się pod koniec marca na podsumowaniu jego efektów w Urzędzie Marszałkowskim.

fol. Mikołaj Kuras dla UMWK-P

**Blisko 500 gości, 100 artystów, 120 tysięcy złotych za najdrożej wylicytowany przedmiot i zebranych 735 tysięcy złotych. To tylko niektóre efekty XII Marszałkowskiego Balu Dobroczynnego. Pieniądze na cele charytatywne.**

Dwunasty już marszałkowski bal odbył się 20 stycznia w toruńskim Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki. Bawiło się na nim 489 osób, na licytację trafiło około 200 przedmiotów przekazanych przez ponad 130 darczyńców. Licytacje były emocjonujące – np. cena cenę spinek do mankietów od premiera Donalda Tuska przebijana była

30 razy! Nic więc dziwnego, że w tym roku udało się zebrać rekordową kwotę: 735 tys. złotych. Dla porównania przed rokiem zebrano 508 tys. Najdroższym wylicytowanym dziełem był pejzaż Eligiusza Waclawa Baranowskiego, za który nabywca wyłożył 120 000,01 zł.

– Najbardziej cieszą uśmiechy na twarzach przedstawicieli tych organizacji, które służą innym ludziom. Pod każdym względem bal był wyjątkowy. Mielśmy 500 uczestników, rekordowe licytacje, jeden z obrazów był wylicytowany za 120 000 zł, ale też prosta praca wykonana przez dziecko była wylicytowana za 20 000 zł. To nie jest bal za darmo, wejście trochę kosztowało, a mimo tego mieliśmy nadkomplet – powiedział marszałek Piotr Całbecki.

Jak podzielone zostały zebrane pieniądze? Po 100 tys. zł otrzymają toruńskie Hospicjum

Nadzieja, Dom Pomocy Społecznej w Grabiu i Dom Samotnej Matki w Żołędowie. 50 tys. zł trafi do ośrodka dla niepełnosprawnych uchodźców z Ukrainy w Toruniu. Dwunastu beneficjentów z poprzednich lat otrzyma po 25 tys. zł, a są to: DPS Chełmno, DPS Kamień Krajeński, Ośrodek dla dziewcząt w Pniewie, ZOL Toruń, DPS Świecie, Albertynki, Fundacja Światło, Orionistki Włocławek, Orionieści Izbica Kujawska, DPS w Grudziądzu, Hospicjum w Bydgoszczy oraz o. Somaskowie prowadzący dom dziecka w Toruniu.

Na misje zagraniczne zostanie przekazane 20 tys. zł. Środki będą przekazane na budowę studni w Afryce, na misję w Zambii, na działalność, którą prowadzą s. Elżbietanki w Boliwii oraz na misję na Kubie, którą prowadzi ks. Adam Czerwiński z diecezji toruńskiej.

**Bartosz Fryckowski**

# 561

złotych – tyle w I kw. tego roku kosztowała w naszym regionie polisa obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego OC. Według obliczeń rankomat.pl, ceny polis OC rok do roku wzrosły o 30 proc.



► **Promocja.** To sami bydgoszczanie zdecydują o ostatecznym kształcie bydgoskiej wersji Monopoly

# Bydgoszcz wchodzi do gry

**Premiera bydgoskiej wersji gry Monopoly odbędzie się jesienią tego roku. Standardowo to mieszkańcy wskażą najdroższe pole na planszy. Gra będzie dostępna w dużych sklepach, które zajmują się sprzedażą gier planszowych oraz w lokalnych księgarniach.**

To nie pierwsze miasto w Polsce, które może się poszczycić współpracą z Monopoly. W listopadzie 2017 roku do tego grona dołączył Toruń. Były już Monopoly

poświęcone Gdańskowi i Wrocławowi. Przygotowania do powstania bydgoskiej wersji planszówki trwały od dwóch lat.

– Myślę, że nikomu nie trzeba tej gry przedstawiać. W Polsce już kilkanaście miast ma takie lokalne wersje. My przygotowując się do bydgoskiej edycji musieliśmy ustawić się w kolejce u wydawcy. Nie jest to prosty proces. Jest uspołeczniony, bo zawsze włącza się społeczność lokalną w to, jak ostatecznie wyglądać będzie gra – mówi zastępca prezydenta Bydgoszczy Łukasz Krupa.

Gra monopoly powstała przeszło 80 lat temu w Stanach Zjednoczonych. Podstawowa wersja polega na kupowaniu miast, budowaniu domów i hoteli oraz doprowadzaniu przeciwników do

bankructwa! Monopoly w krótkim czasie stało się jedną z najpopularniejszych gier planszowych na świecie.

Na bydgoskiej planszy oprócz znanych obiektów kulturalnych, znajdą się także miejsca dla instytucji komercyjnych, które będą chciały być partnerem takiego projektu.

– Przed nami teraz żmudny projekt tworzenia gry. Cieszę się, że mieszkańcy włączą się w ten proces. Całą planszę będziemy dzielić na sektory, które będą odpowiadały za konkretne dziedziny życia miejskiego. Całe zadanie jest trudne, bo miejsc wartych umieszczenia Bydgoszcz na bardzo wiele – mówi Szymon Guz, z firmy Winning Moves.

**Tomasz Wersocki** ▲



**Myślę, że nikomu nie trzeba tej gry przedstawiać. W Polsce już kilkanaście miast ma takie lokalne wersje – mówi wiceprezydent Bydgoszczy, Łukasz Krupa.**

fot. Robert Sawicki/UM Bydgoszcz

► **Logistyka.** Kolejna wielka inwestycja w brzeskiej specjalnej strefie ekonomicznej

# Wzrost zatrudnienia? Dwukrotny!

**Centrum Dystrybucyjne Grupy LPP – perła w koronie Brzeskiej Strefy Gospodarczej – zostanie rozbudowane o nową halę magazynową. Jak podkreśla LPP, będzie to istotne wsparcie ekspansji grupy na rynkach centralnej i południowej Europy.**

Nowa hala ma mieć 85 tys. mkw i pojemność 117 tys. miejsc paletowych. Za realizację inwestycji odpowiada spółka LPP Logistics (zarządzająca siecią zaopatrzenia i dystrybucji LPP). Rozpoczęcie prac budowlanych jeszcze w kwietniu tego roku. Zgodnie z harmonogramem nowa hala ma zostać oddana do użytku w pierwszym kwartale 2025 roku. Warto



**Grupa LPP to dziś jedna z największych europejskich firm odzieżowych.**

fot. LPP

dodać, że Centrum Dystrybucyjne Grupy LPP w Brzeskiej Strefie Gospodarczej ma obecnie powierzchnię 75 tys. mkw i zatrudnia około 700 osób. Po zakończeniu inwestycji docelowo liczba osób pracujących w Centrum Dystrybucyjnym wzrośnie do blisko 1500!

– Rozszerzanie zasięgu sprzedaży marek Grupy LPP w Polsce oraz za granicą to wyzwanie, które wymaga solidnego zaplecza logistycznego. Centrum Dystrybucyjne w gminie Brześć Kujawski jest jednym ze strategicznych punktów w sieci dystrybucji i za-

opatrzenia zarządzanej przez LPP Logistics. Stąd też rozbudowa powierzchni magazynowej w tej właśnie lokalizacji odegra istotną rolę w dalszym rozwoju Grupy. Ważnym punktem w planowaniu naszych inwestycji logistycznych pozostaje ograniczanie ich wpływu na środowisko, dlatego przy okazji rozbudowy magazynu nie pominiemy takich elementów jak certyfikacja w systemie BREEAM czy wykorzystanie odnawialnych źródeł energii do zasilania budynku – podkreśla Sebastian Sołtys, prezes LPP Logistics.

LPP w gminie Brześć Kujawski działa już od blisko pięciu lat. Firma zawsze podkreślała i podkreśla pozytywne nastawienie władz samorządowych.

– Cenimy sobie nie tylko to, w jaki sposób działalność centrum przyczynia się do dalszego rozwoju regionu, ale także niezmiennie od pięciu lat zaangażowanie firmy w realizację wspólnych działań społecznych i edukacyjnych na rzecz najmłodszych mieszkańców gminy – zaznacza burmistrz Brześcia Kujawskiego Tomasz Chymkowski.

LPP to przykład niekwestionowanego sukcesu polskiego biznesu. To firma rodzinna, potentat w branży odzieżowej w Europie Środkowej. Od 30 lat prowadzi działalność w Polsce i za granicą, w oparciu o sieć ponad 2000 salonów blisko 30 krajach (również w takich stolicach jak Londyn czy Tel Awiw). Spółka zarządza 5 markami modowymi: Reserved, Cropp, House, Mohito i Sinsay, pracuje w niej blisko 30 tys. osób.

W ostatnim czasie w mediach pojawiły się informacje, których źródłem była amerykańska wywiadowcza Hindenburg Research, mówiące o tym, że spółka LPP nadal prowadzi działalność gospodarczą w Rosji. LPP stanowczo zaprzeczyło, a następnie do prokuratury złożyło zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa na szkodę LPP SA i jej akcjonariuszy, inwestorów giełdowych, zagrażające bezpieczeństwu rynku finansowego. **red** ▲



# Jak cię wspierać, polski biznesie



Dyskusję prowadził były, wieloletni prezes Związku Banków Polskich, Krzysztof Pietraszkiewicz (pierwszy z lewej).

fol. Justyna Krystkiewicz

**Jak wspierać polski biznes? O tym właśnie diskutowali uczestnicy panelu „Inwestycje i instrumenty wparcia dla polskiej przedsiębiorczości – wyzwania nowej ery”, zorganizowanego w ramach toruńskiego forum ekonomicznego Welconomy.**

W debacie uczestniczyli: Kamila Radziecka, prezes Kujawsko-Pomorskiego Funduszu Rozwoju w Toruniu; mecenas Marcin Krakowiak z kancelarii prawnej DZP; Janusz Steinhoff, były minister gospodarki, a w latach 2000–2001 wicepremier w rządzie Jerzego Buzka; Michał Polasik z Katedry Gospodarki i Finansów Cyfrowych UMK oraz poseł na Sejm RP, Sławomir Mentzen. Moderatorem dyskusji był Krzysztof Pietraszkiewicz, postać w świecie polskiego biznesu świetnie znana, wieloletni prezes Związku Banków Polskich.

Dyskutanci reprezentowali różne doświadczenia, perspek-

tywy i punkty widzenia, nic więc dziwnego, że dyskusja dotyczyła bardzo różnych aspektów funkcjonowania gospodarki i jej otoczenia – od globalnego bezpieczeństwa, przez polskie problemy z energetyką i niewydolnym wymiarem sprawiedliwości, po niekończący się od lat spór o miejsce państwa w gospodarce.

**KAMILA RADZIECKA:**  
**Skończył się czas łatwego pieniądza**

Środków publicznych, i nie tylko zresztą publicznych, jest na rynku dużo, zmienia się natomiast ich charakter. Czas łatwego pieniądza się skończył. KPFR to instytucja, która zajmuje się tym, żeby przekazywać pieniądze instytucjom pożyczkowym, po to, by dalej udzielały wsparcia przedsiębiorcom. W ostatniej perspektywie rozporządzaliśmy ogromną pulą 500 mln zł do pożyczania i do oddania. W poprzedniej jeszcze perspektywie pieniądze rozdawano w formie dotacji. Obawialiśmy, czy przedsiębiorcy będą chcieli skorzystać z pieniądza, który kosztuje, kosztuje mniej niż w banku, ale jednak kosztuje. I okazało się, że te 500 mln zł bez problemu zostało wchłonięte przez

przedsiębiorców w naszym regionie. Przekazujemy pieniądze publiczne, ale wiemy, co chcemy dzięki nim osiągnąć. One nie są na wszystko i nie są dla każdego. Chcemy osiągać cele innowacyjne, uwzględniając także względy środowiskowe. Bardzo ważny jest zrównoważony rozwój firm. Dziś dobrze świadczy o przedsiębiorcach to, że liczy się dla nich nie tylko zysk, ale także korzyści, jakie wynikają z działalności ich firmy dla społeczeństwa i dla środowiska.

**Środków publicznych, i nie tylko zresztą publicznych, jest na rynku dużo, zmienia się natomiast ich charakter. Czas łatwego pieniądza się skończył.**

KAMILA RADZIECKA

Niestety przepisy są tak skomplikowane, że nawet wyspecjalizowane instytucje mają czasami trudności z określeniem właściwej ścieżki poruszania się po nich. Liczba przepisów, liczba warunków, jakie przedsiębiorcy

muszą spełniać, jest moim zdaniem nie do ogarnięcia i szczerze mówiąc podziwiam ludzi, którzy muszą się z tym mierzyć.

Determinacja, to jest bardzo ważne. Pamiętajmy, że właściciel Starbucksa był kilkadziesiąt razy odsyłany przez banki ze swym nieskomplikowanym przecież pomysłem. Idźmy za tym przykładem, każda porażka to to, co może nas przybliżyć do sukcesu.

**MARCIN KRAKOWIAK:**  
**W energetyce moment jest dramatyczny**

Jeśli chodzi o energetykę, to jesteśmy w dramatycznym momencie. Na cenę energii wpływają rozstrzygnięcia na poziomie UE, Porozumienie Paryskie, decyzje innych jeszcze organów, a my mamy bardzo trudny start, bo 70 procent naszej energii wciąż pochodzi z węgla. Ceny emisji będą rosły, a to wpływa na zdecydowaną większość naszych przedsiębiorstw. Przejście z węgla na OZE czy atom, wymaga ogromnych sum, olbrzymich inwestycji, zarówno ze strony publicznej, jak i prywatnej, Zgadza się, że udział państwa będzie tu kolosalnie istotny, bez państwa tego nie zrobimy, to są sumy idące w setki miliardów euro. Jeśli tego nie

**Przejście z węgla na OZE czy atom, wymaga ogromnych sum, olbrzymich inwestycji, zarówno ze strony publicznej, jak i prywatnej, udział państwa będzie tu kolosalnie istotny.**

MARCIN KRAKOWIAK

zrobimy, to będziemy musieli się związać, przegrywając w konkurencji z innymi krajami europejskimi, czy np. z Chinami.

Szereg przykładów pokazuje, że np. interpretacje przepisów w wydane w różnych województwach wzajemnie się wykluczają, utrudnia to prowadzenie działalności, sprawia, że przedsiębiorcy muszą w różny sposób w różnych częściach kraju podchodzić do procesu inwestycyjnego. Brak stabilności prawa, zwłaszcza w przepisach podatkowych to wielka przeszkoda dla przedsiębiorców. Ta nadprodukcja prawna powoduje, że część polskich przedsiębiorców nie jest w stanie konkurować z zagranicznymi firmami.



### **SŁAWOMIR MENTZEN: Niech politycy się odczepią**

Żeby inwestować, inwestycje muszą być opłacalne, a z jakiegoś powodu nie są. Po pierwsze musimy odróżnić skutek od przyczyny. To nie jest tak, że jesteśmy biedni, bo jesteśmy mało innowacyjni, tylko jesteśmy mało innowacyjni, bo jesteśmy biedni. Kraje bogate nie mają innego wyjścia, muszą być innowacyjne. Mocno bogacące się gospodarki kopiowały gotowe rozwiązania. Nie ma w tym nic złego. Tą właśnie drogą rozwijały się Tajwan, Wietnam, Chiny, Korea czy Japonia. To droga, którą idzie także Polska. Ważny jest czas. Japonia bogaci się od roku 1945, Korea od 1968, my od 1989. Kiedy będziemy bardziej bogaci, będziemy też bardziej innowacyjni. Niestety potrzeba kilkudziesięciu lat, żeby kraj zniszczony wojną lub socjalizmem mógł się odbudować.

Pałapka średniego rozwoju to mit, nie ma czegoś takiego, to pojęcie, które ukuły firmy konsultingowe, zarabiające na doradzaniu, jaki z tej rzekomej pałapki wyjść. Nie ma żadnych danych empirycznych, które by wskazywały na istnienie pałapki średniego rozwoju. Wykorzystuje się natomiast ten mit do tego, żeby państwo mogło ingerować w gospodarkę. To politycy zarządzają na przykład, że mamy budować samochody elektryczne, ale to nie działa, bo politycy nie są od tego. Politycy nie powinni przeszkadzać przedsiębiorcom.

### **Polscy przedsiębiorcy potrzebują tylko jednej rzeczy: żeby politycy po prostu się od nich odczepili.**

SŁAWOMIR MENTZEN

Jak najmniej socjalizmu, jak najmniej państwa. Mamy problem z energetyką, wydumany, bo nie zgadzam się, że ślad węglowy jest dziś największym naszym problemem. Jest wojna, starzejące się społeczeństwo, a my mamy się przejmować śladem węglowym!

Co robią przedsiębiorcy? Próbuje się rozwijać, a państwo

próbuje im w tym przeszkodzić. Mamy Brzoskę, który stworzył świetny biznes paczkomatowy, więc co robi państwo? Wykorzystuje pocztę i Orlen, by robić mu wspieraną przez państwo konkurencję. Sołowow inwestuje w mały atom – państwo mu to blokuje, bo nie ma nad tym kontroli, nie ma stołków do rozdania. Starak wznosi najnowocześniejszą na świecie fabrykę leków i dowiaduje się, że przez środek jego fabryki będą biegły tory w ramach CPK. Polscy przedsiębiorcy potrzebują tylko jednej rzeczy: żeby politycy po prostu się od nich odczepili.

### **MICHAŁ POLASIK: Efekty systemowej polityki gospodarczej**

Budowanie odporności w gospodarce to działanie na poziomie geopolitycznym. Znalazienie się w tych dwóch dużych blokach: Unii Europejskiej i NATO na pewno zmniejszyło poziom niepewności. Stabilność prawa jest rzeczywiście kluczowa, bo to czynnik codziennej pracy przedsiębiorców. To, o wydarzyło się w tym zakresie w ostatnich latach miało wpływ na słaby rozwój inwestycji.

Innowacyjność naśladowcza rzeczywiście była motorem, w ciągu pierwszych dwóch dekad nauczyliśmy się sięgać po sprawdzone technologie. Jednak kraje, które osiągnęły sukces, które zyskały pewien poziom akumulacji kapitału pozwalający na inwestycje, wszystkie te kraje prowadziły systemową politykę gospodarczą i innowacyjną. Korea ma czebole, one się rozwinęły w tym kraju, bo miały wsparcie państwa. Z drugiej strony mamy przykład wielu krajów, które także czerpały z zasobów imitacyjnych, które osiągnęły dobry poziom, ale potem zatrzymały się w rozwoju. Może zadziałały czynniki demograficzne, kulturowe. To pokazuje, że dobra polityka może być bardzo ważnym czynnikiem rozwoju.

Rezygnacja z tradycyjnych żarówek, wywoływała swego czasu dużo oburzenia, ale teraz, z perspektywy lat widać, jaki dzięki temu nastąpił rozwój oświetlenia ledowego, które jest nie tylko energooszczędne, ale też trwałe. Tak więc dość szybko w skali eu-



Debata była częścią toruńskiego forum ekonomicznego Welconomy.

fol. Justyna Krystkiewicz

### **Kraje, które osiągnęły sukces, które zyskały pewien poziom akumulacji kapitału pozwalający na inwestycje, wszystkie te kraje prowadziły systemową politykę gospodarczą i innowacyjną.**

MICHAŁ POLASIK

ropejskiej dało to efekt wielkiej oszczędności i trwałości. Działanie standardów, jak widać, potrafi dać spektakularne korzyści.

### **JANUSZ STEINHOFF: Jestem optymistą, ale wróćmy do rynku**

Ostatnie 35 lat, biorąc pod uwagę to, skąd startowaliśmy, to w mojej ocenie jeden z najlepszych okresów w historii Polski. Spójrzmy na procent PKB per capita w stosunku do USA. W latach 30. mieliśmy 30 proc. amerykańskiego PKB, po latach komunizmu mieliśmy niewiele więcej, teraz dobijamy do 60 procent i to jest miara tego sukcesu. Naprawianie gospodarki postsojalistycznej było trudne w społecznym odbiorze. Odziedziczyliśmy przemysł, którego duża część musiała być zlikwidowana, bo była trwale nierentowna. To między innymi dotyczy górnictwa,

okazało się, że ok. 30 procent kopalń jest nierentownych. Patrząc na wszystkie wskaźniki makroekonomiczne widać, że odnieśliśmy sukces. Ten sukces odnieśli przedstawiciele wszystkich kolejnych rządów, choć w skali reform i determinacji w ich realizacji, mam wrażenie, że ostatnie dziesięciolecie nie było zbyt znaczące. Kwestia ubezpieczeń społecznych, system zdrowia – przed nami wiele kolejnych wyzwań.

Musimy wrócić do systemu rynkowego, bo od kilku dobrych lat idziemy w kierunku socjalizmu. Nie funkcjonuje rynek gazu, paliw płynnych, energii elektrycznej – w rozumieniu rynków konkurencyjnych. Cena energii elektryczna w Polsce jest najgorsza w Europie. Ona nie jest tak droga jedynie ze względu na archaiczny mikś energetyczny, ona jest tak droga także z tego powodu, że nie funkcjonuje rynek. Pamiętamy, jak prezes Obajtek z prezesem Kaczyńskim ustalali ceny paliw na stacjach, to znaczy, że konkurencja na rynku paliw nie funkcjonuje. To samo dotyczy rynku gazu, mamy przecież klasyczny monopolistę: PGNiG.

Wracamy do socjalizmu w gospodarce także w wymiarze własności. Utrzymanie wielkich, państwowych molochów, sterowanych ręcznie, to skończy się źle, już to przerabialiśmy w czasach komunizmu. W państwie demokratycznym wszyscy przedsiębiorcy powinni być równo traktowani a państwo

powinno być odpowiedzialne za odpowiedni poziom infrastruktury. Jeśli zastępujemy funkcję regulacyjną państwa prymitywną polityką właścicielską, to efekty są przeciwne wobec tych, których oczekujemy.

### **Pamiętamy, jak prezes Obajtek z prezesem Kaczyńskim ustalali ceny paliw na stacjach, to znaczy, że konkurencja na rynku paliw nie funkcjonuje.**

JANUSZ STEINHOFF

Mamy więcej sędziów i prokuratorów niż Francja czy Niemcy, mamy największe nakłady na wymiar sprawiedliwości i mamy takie sytuacje, że fałszywie oskarżony przedsiębiorca musi czekać 15 lat na wyrok uniewinniający. W tym obszarze potrzebna jest rewolucja, nie może jedynie kłajstrować mechanizm, który od lat fatalnie działa. W wymiarze sprawiedliwości potrzebne są głębokie reformy.

Jestem optymistą, jestem przekonany, że za 20 lat Polska będzie jednym z czołowych krajów w UE – pod warunkiem, że do poziomu polskich przedsiębiorców dostosują się także politycy.

Ryszard Warta



Piotr Korpala: „Za darmo, dla idei, nikt nie poprowadzi schroniska”.

fot. 123rf

# Dlaczego zwierzęta umierają w pseudo schroniskach?

▼ Niedawno media obiegła szokująca informacja o odnalezieniu 37 martwych małych kotów i psa w siedzibie Fundacji „Toruńska Kocia Straż”. W asyście policji do pomieszczeń weszli aktywiści Toruńskiego Towarzystwa Ochrony Praw Zwierząt po sygnałach mieszkańców i dziennikarzy o smrodzie rozkładających się ciał. Pawilon ten znajduje się w odległości kilkudziesięciu metrów od pobliskiej podstawówki i zaledwie kilkunastu obok osiedlowego supermarketu.

**O działalności pseudo schronisk i niełatwej działalności obrońców praw zwierząt rozmawiamy z Piotrem Korpalem, prezesem Toruńskiego Towarzystwa Ochrony Praw Zwierząt, mocno zaangażowanym w bulwersującą sprawę „Toruńskiej Kociej Straży”.**

**Załóżmy, że jestem mieszkańcem Torunia i znajduję na ulicy psa. Jak powinienem się zachować?**

Ustawowy obowiązek jest taki, że każdy, kto znajdzie zwierzę, musi zawiadomić niezwłocznie o tym urząd gminy, w tym przypadku urząd miasta, straż miejską, policję lub schronisko. Strażnicy miejscy są urzędnikami, a schronisko wykonuje zlecenia miasta. Na wsi jest to bardziej skomplikowane. Schronisko przyjeżdża i zabezpie-

cza zwierzę u siebie. Poszukuje aktywnie właściciela, bo pies może mieć chip czy numerek na obroży. Jeżeli te metody zawiodą, to psu jest zrobione zdjęcie, wystawiane jest na stronie z informacją, kiedy i gdzie został znaleziony. Dlaczego to jest takie ważne. Pierwsze co robi każdy, komu ucieknie zwierzę, to wykonuje telefon do schroniska. Jeżeli się właściciel nie znajdzie, to pies po odbyciu kwarantanny, wszystkich szczepień oraz obowiązkowej sterylizacji lub

---

**Znalezienie psa i szukanie dla niego nowego domu na własną rękę, bez powiadamiania kogokolwiek, jest kradzieżą. Właściciel zwierzęcia może do dwóch lat dochodzić roszczenia.**

---

kastracji, zostaje wystawiony do adopcji i szukamy nowego domu.

**Wspomniał pan, że na wsi jest to bardziej skomplikowane.** Miasta są w lepszej sytuacji. Przepisy dla wsi i miast są takie same, tylko jeżeli ktoś mieszka na wsi i znajdzie psa, to musi zawiadomić o tym schronisko, a gminy nie prowadzą własnych. W umowie, którą ma schronisko podpisaną z gminą, bardzo często jest taki zapis, moim zdaniem szkodliwy,



że schronisko wyjeżdża wyłącznie na zlecenie gminy. Proszę sobie wyobrazić taką sytuację. Zobaczył pan psa w piątek po godzinie 17. Do gminy pan się nie dodzwoni, bo już nie pracują. Trzeba zadzwonić do schroniska. Jeżeli urzędnicy są otwarci i pozwalają poza godzinami swojej pracy bez ich akceptacji schronisku działać, to wtedy nie ma problemu. Potem to akceptują i płacą za interwencję, bo nikt przecież za darmo nie pracuje. Niestety bywa tak, że urzędnicy są wyrachowani czy niezbyt przyjaźni dla zwierząt. Schronisko wtedy bez zlecenia nie odłowi takiego zwierzaka, ponieważ gmina im za to później nie zapłaci. Dlatego jest to o wiele bardziej skomplikowane niż w miastach.

#### **Czy schronisko jest konieczne? Przecież można samemu się zaopiekować.**

Osobiście nie zalecam przetrzymywania zwierzęcia samemu. Są tacy, którzy znajdują pieska na osiedlu. Jest ładny, miły, ma obrózkę, ładnie pachnie i tak dalej. Myślą sobie, że wydrukują kartkę, powieszą na sklepie, może ktoś się znajdzie, to mu zwrócą. Gdzie jest błąd? Nigdy nie wiemy, czy pies jest zdrowy. Nie przewidzimy, jak zachowa się w nowym otoczeniu. Może się przestraszyć i zacznie być agresywny. Zawsze ściągamy na siebie ryzyko. Założmy, że posiada pan dwa psy i znajduje trzeciego. Daje pan sobie na przykład czas do wieczora, bo może ktoś się znajdzie, zanim zadzwoni do schroniska. Po co taką traumę fundować. Piesek trafia do pana domu i okazuje się, że ma na przykład parwoiwozę i zaraża pańskie dwa psy. Tragedia.

#### **To może takiego zwierzaka zatrzymać u siebie albo znaleźć mu dom?**

To jest łamanie prawa. Znalezienie psa i szukanie dla niego nowego domu na własną rękę, bez powiadomienia kogokolwiek, jest kradzieżą. Właściciel zwierzęcia może do dwóch lat dochodzić roszczenia. Założmy, że po pół roku odnajduje pan psa, ponieważ jakiś pseudo pomagacz zabrał go do domu i oddał komuś na własną rękę do adopcji. Wtedy śmiało może pan domagać się zwrotu tego zwierzęcia. Nie ma znaczenia, czy ja znaj-

dę psa na ulicy i przywłaszczę go sobie bez szukania właściciela, czy znajdę na przykład niezapięty rower i go wezmę. To jest kradzież.

#### **W miastach chyba takim ułatwieniem jest istnienie straży miejskich?**

Tak, choć są także straże gminne. Nawet w powiecie toruńskim jest gmina, którą muszę pochwalić. Obrowo ma straż gminną, która doskonale działa w zakresie opieki nad zwierzętami. Współpracuję z nią od lat. Ale faktycznie na wsi jest to rzadkość.

### **Jestem przeciwnikiem zakładania azylów, przytułków i tak dalej. Jeżeli ktoś chce pomagać zwierzętom, to niech to robi pod nazwą schronisko, czyli niech zarejestruje działalność schroniskową. Na to musi uzyskać zezwolenie starosty. Żeby je dostać, trzeba spełnić wymogi**

#### **Mówił pan, że miasta nie mają własnych schronisk dla zwierząt, to zadanie zlecają zewnętrznym podmiotom. Czy tak jest wszędzie?**

Różnie to bywa. Na przykład w Bydgoszczy schronisko jest jednostką budżetową urzędu miasta. W Toruniu sytuacja jest bardziej skomplikowana. Teren i infrastruktura schroniska należy do miasta, a w przetargu wyłaniany jest operator, który nim zarządza. Musi posiadać niezbędny sprzęt, samochód, pracowników i tak dalej.

#### **Taka sytuacja jest powszechna. Samorządy swoje obowiązki powierzają podmiotom zewnętrznym. Nie tylko dotyczące opieki nad zwierzętami.**

Uważam, że skoro opieka nad bezdomnymi zwierzętami i zapobieganie bezdomności według ustawy jest zadaniem własnym gminy, to powinny takie schroniska być jednostkami budżetowymi, które są w pełni transparentne. Dla jasności: nie mówię o toruńskim schronisku, bo nie mam problemu ze współpracą. Założmy, że jest schronisko w jakimś mieście X. Przyjeżdżam tam, bo chciałbym skontrolować dobrostan zwierząt czy dowiedzieć się czegośkolwiek. Taki prywatny właściciel zawsze może zasłonić się tajemnicą

przedsiębiorstwa. Przecież swoją firmę ma prawo prowadzić według własnego uznania i maksymalizować zysk. Jeżeli taka placówka będzie jednostką budżetową gminy, jak na przykład wodociągi czy przedsiębiorstwo oczyszczania, to są pieniądze publiczne i transparentne. Wiadomo gdzie i do których drzwi pukać, jeżeli chcemy pozyskać jakiejś informacji.

#### **Lepiej współpracuje się panu ze schroniskami, które są prowadzone przez gminę czy przez prywatnych właścicieli?**

Nie ma tutaj reguły. Bardzo dobrze przebiega współpraca z panią Agnieszką Szarecką, czyli właścicielką firmy, która jest operatorem schroniska w Toruniu. Z doświadczenia w całej Polsce mogę powiedzieć, że lepiej mi się pracuje z urzędnikami. Są jednak takie prywatne schroniska, nawet na własnym gruncie i z własną infrastrukturą, z którymi układa mi się świetnie. Z drugiej strony są placówki publiczne, na przykład gminne, gdzie współpraca idzie źle. Tam jest taka inercja urzędnicza, taki opór przy każdym piśmie, beznadziejna komunikacja. Tylko z mojego punktu widzenia mogę tam mimo wszystko więcej osiągnąć. Trwa to dłużej lub krócej, ale mogę uzyskać więcej informacji od urzędnika. Urzędnicy mają pewne obowiązki względem obywatela i organizacji. Prywatny właściciel nie musi ze mną rozmawiać. Powie mi, że nie udzieli informacji, jak często karmione są zwierzęta, bo to jest tajemnica przedsiębiorstwa.

#### **Czy do prowadzenia schroniska dla zwierząt można podchodzić czysto biznesowo?**

Szczerze? Nie wiem. Nie mam pojęcia, czy osoba będąca przedsiębiorcą prowadząca schronisko dobrze, czy źle zarabia. My intuicyjnie, podskórnie czujemy, że prowadzenie schroniska jest

czymś bardzo wrażliwym, bo każda złotówka zysku jest jakby kosztem zwierząt. Z drugiej strony nie wyobrażam sobie, żeby ktoś pracę wykonywał za darmo. Jestem człowiekiem, który stoi twardo na ziemi. Za darmo dla idei nikt nie poprowadzi schroniska. Prowadzenie tego biznesu na pewno nie jest łatwe. Zupełnie inna, bardziej klarowna sytuacja jest na przykład w przypadku Izabelli Szolginii, jednej z założycieli Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt „Animals”, która na co dzień jest dyrektorką bydgoskiego miejskiego schroniska. To jest bardzo uczciwy i klarowny układ. W przypadku przedsiębiorcy, jeżeli ma dobry wynik finansowy, to zawsze się będziemy zastanawiać, czy ten zysk wynikał faktycznie z tego, że mu świetnie poszło. No i czy ten zysk ma na przykład zużyć na siebie, czy podnieść standardy w schronisku. Przyznam, że miałem kilka razy propozycję prowadzenia schroniska, ale zawsze odmawiałem, ponieważ nie jestem mentalnie na to gotowy.

#### **Zapytałem o tę stronę biznesową, bo mam takie wrażenie, że jeżeli ktoś założył schronisko czy jakieś przytulisko dla zwierząt, to raczej wypływała to z jego miłości do zwierząt, a nie z chęci właśnie robienia na tym biznesu.**

No, tutaj akurat jest różnie. Znam wiele organizacji patologicznych, które mają przychody na poziomie nastu milionów rocznie. Nie będę ich wymieniał, ponieważ nie mam teraz czasu na procesy. Nie chcę powiedzieć, że ktoś, kto prowadzi prywatne schronisko, nie jest etyczny. Chcę powiedzieć, że jeżeli ktoś robi to z miłości dla zwierząt, to zawsze występuje pewien konflikt. Znam osoby, które z miłości do zwierząt założyły schronisko i były w tym takim nieustannym konflikcie pomiędzy własnym zyskiem a dobrem zwierząt. To je jakby wyniszczało, wypaliły się i zrezygnowały. Nie mówię, że tak jest zawsze. Są osoby, które potrafią znaleźć złoty środek. Uznają, że to, co mają, wystarczy do życia, są zadowolone ze swojego statusu materialnego i jednocześnie zwierzęta są zadbane i odpowiednio zaopiekowane. Powiem szczerze, że może być to trudne.

#### **Cały czas jesteśmy w szoku, po tym, co się stało w Toruniu. W samym środku osiedla obok szkoły umarło kilkadziesiąt zwierząt trzymany w nieludzkich warunkach. Na razie nie można przesądzać, dlaczego tak się stało, ale pewnie mam pan swoje przemyślenia na ten temat. Co trzeba zrobić, żeby takich sytuacji nie było?**

Tragedia w Fundacji „Toruńska Kocia Straż” jest dowodem na to, co powiem. Jestem przeciwnikiem zakładania azylów, przytułków i tak dalej. Jeżeli ktoś chce pomagać zwierzętom, to niech to robi pod nazwą schronisko, czyli niech zarejestruje działalność schroniskową. Na to musi uzyskać zezwolenie starosty. Żeby je dostać, trzeba spełnić wymogi. Na przykład teren musi być w odpowiedniej odległości od zabudowań. Nie oszukujmy się, to jest uciążliwe dla otoczenia. Dwieście szczekających psów za plotem może nawet największego miłośnika zwierząt doprowadzić do rozpacz. Są bardzo szczegółowe wytyczne, które służą podniesieniu standardów utrzymania zwierząt - ilość pomieszczeń, ich metraż, odpowiednia temperatura i tak dalej. Zarejestrowane schroniska podlegają kontroli przynajmniej raz w roku, która sprawdza ewidencję wszystkich działań. Sprawdzane są dezynfekcja, deratyzacja, liczba przyjętych zwierząt, adaptowanych, padłych czy takich, które uciekły. Do czego zmierzam. By uniknąć tych wszystkich standardów, zakłada się azyły, przytuliska, hoteliki, fundacje. Jakkolwiek się nazwą, to są poza kontrolą. Jestem dlatego gorącym przeciwnikiem takich miejsc. Ja wiem, że żyjemy w kraju, w którym jedne sklepy w pandemii były pocztą, a inne biblioteką. Nie po to tworzymy przepisy określające warunki, jakie musi spełnić schronisko; nie po to są te procedury kontrolne; żeby można było sobie jednym, prostym ruchem długopisu, zamiast schronisko wpisywać azyl. Zawsze wszyscy twierdzą, że chcą dobrze, ale jak to mówią, dobrymi chęciami piekło wybrukowane. Dlatego takie mordownie jak ta na Gagarina się zdarzają.

#### **Dziękuję za rozmowę.**

► **Archeologia.** Sensacyjne odkrycia w miejscu przyszłej rozbudowy Komendy Wojewódzkiej PSP

# Czy konik ośmiusetlatek będzie miał równie szacowne towarzystwo?

**Pozostałości drewnianych budowli, które stały w centrum dzisiejszego Torunia w czasach, gdy... Torunia jeszcze nie było, przeuroczy, gliniany konik – zabawka sprzed – bagatela – ośmiuset lat, ślady całkiem rozwiniętego biznesu, prowadzonego jeszcze przed założeniem miasta, średniowieczna baszta... Cały worek z archeologicznymi ciekawostkami wysypał się podczas badań archeologicznych przeprowadzonych w miejscu, w którym powstanie nowa część kompleksu Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu.**

– Żeby ten proces budowlany mógł się odbyć, konieczne było przeprowadzenie badań archeologicznych. A nam, strażakom, nie jest obojętna ta materia, jesteśmy świadomi znaczenia znalezisk na naszym terenie – zapewnia st. brygadier Małgorzata Jarocka-Krzemkowska, rzecznik prasowa kujawsko-pomorskiej PSP.

## KOMU, KOMU ROGOWA RĘKOJEŚĆ DO NOŻYKA?

A tych znalezisk jest sporo, bo plon przeprowadzonych od listopada do lutego wykopalisk okazał się bardzo bogaty. – Jednym z najbardziej ciekawych faktów, jakie udało nam się ustalić, jest konstrukcja i rozmieszczenie na tym obszarze murów miejskich. O ich istnieniu wiedzieliśmy, natomiast udało nam się odsłonić ich kamienne

fundamenty. Ustaliliśmy, że pomiędzy murem miejskim a fosą, której spodziewaliśmy się na tym obszarze, mamy pustą przestrzeń, w której natrafiliśmy na dobrze zachowane mury baszty. Odkryliśmy także pozostałości konstrukcji drewnianych, dużo starszych od fortyfikacji miejskich, pochodzące prawdopodobnie jeszcze z XII wieku. Natrafiliśmy na ślady belek konstrukcyjnych dwóch domów, które się niegdyś w tym miejscu znajdowały – wylicza archeolog, Katarzyna Kuczara-Alagierska.

– W jednym z tych pochodzących jeszcze z okresu przedlokacyjnego obiektów, uchwyciliśmy pozostałości pracowni rogowniczej. Było tam bardzo dużo ciętych kości, gotowe wyroby, półprodukty. Odnaleźliśmy także ciekawy relikwiarz związany z obróbką metali, co także potwierdza aktywność gospodarczą w tym miejscu – dodaje archeolog Piotr Alagierski. – Natrafiliśmy także na bardzo ciekawą ceramikę, bo oprócz dość typowej ceramiki średniowiecznej, z okresu krzyżackiego, której się tu spodziewaliśmy, odnaleźliśmy też fragmenty wcześniejszej ceramiki, jeszcze z XI wieku, typu Menkendorf, najprawdopodobniej import z zachodu. Odkryliśmy nawet zabytki pradziejowe, z epoki kamiennej.

Łącznie tych relikwiarzy bogatej przeszłości tego miejsca było kilka tysięcy, od wspomnianych zabytków pradziejowych aż po metalowe kłamry z żołnierskich pasów rosyjskich jeńców z całkiem – na tym tle – nieodległych czasów I wojny światowej. Jest wśród nich jeden obiekt szczególnie sympatyczny – niewielki, kilkunantymetrowy gliniany konik – dziecięca zabawka sprzed ośmiuset lat, a zatem mniej więcej rówieśnik lokowanego w 1233 roku Torunia.

– Ten konik nawiązuje stylistyką do wczesnośredniowiecznych form, jakie znamy z Wolina czy z Opola. Co ciekawe jednak, odnaleziona przez nas figurka

jest glazurowana, a to już nie jest standard dla tego typu średniowiecznych zabytków. Jest to więc unikat. Być może analiza składu tej glazury pomoże nam uściślić chronologię tego obiektu, który znaleziony został na styku warstw XII- i XIII-wiecznej i najprawdopodobniej pochodzi z początków XIII wieku – mówi Piotr Alagierski. – Zdobyliśmy także szereg prób węgla drzewnego, które posłużą do szczegółowego datowania. Próbkę tę uzyskaliśmy z warstw fundamentowych obydwu murów i baszty. Po przeprowadzeniu analiz będziemy mogli dokładnie ustalić etapy budowy fortyfikacji, a to wniesie nową wiedzę do historii miasta.

## NOWE Z RELIKTAMI STAREGO

Co ważne, jest duża szansa, że przynajmniej najciekawszym z tych relikwiarzy będzie można się przyjrzeć własnym okiem, i to na miejscu! – Muzeum Okręgowe jest zainteresowane tymi zabytkami, prowadzimy też wstępne rozmowy z komendą wojewódzką PSP i nie wykluczamy, że część tych obiektów, w tym także ten konik, będą eksponowane na terenie nowo wybudowanego budynku – mówi Joanna Sosnowska, główny specjalista do spraw archeologii w urzędzie Kujawsko-Pomorskiego Konserwatora Zabytków. – Pozostałości architektoniczne częściowo będą wkomponowane w bryłę budynku i wyeksponowane. Nowy budynek nie będzie podpiwniczony, więc nie ma tu kolizji z relikwiami dawnej architektury.

Jak już niedawno informowaliśmy w kujawy-pomorze.info, przygotowania do rozbudowy komendy wojewódzkiej kujawsko-pomorskiej PSP są bardzo zaawansowane.

– Już jesteśmy w procesie inwestycyjnym, projekt budowlany w zasadzie mamy już gotowy, musimy jeszcze uzyskać kilka dokumentów, w tym roku będziemy



– Po przeprowadzeniu analiz będziemy mogli dokładnie ustalić etapy budowy fortyfikacji, a to wniesie nową wiedzę do historii miasta – podkreśla archeolog Piotr Alagierski.

fot. Ryszard Warta

chcieli ogłosić przetarg na rozbudowę komendy. Ponad sto lat po budowie obecnej komendy, połączony z nim zostanie nowy obiekt – wyjaśnia mł. brygadier Tomasz Beciński, naczelnik wydziału kwaterymistrzowskiego komendy wojewódzkiej.

## ARCHITEKTURA ELEGANCKIEGO TŁA

Strażacy podeszli do sprawy fachowo i we współpracy ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich zorganizowali konkurs architektoniczny, który rozstrzygnięty został w październiku 2022 roku. Pierwszą nagrodę zdobył projekt zespołu gdańskich architektów: Katarzyny Jędrzejczak, Marcina Podlewskiego, Michała Siedacza, Krzysztofa Kozłowskiego i Adama Spechta. W ich koncepcji rozbudowa będzie polegała na dostawieniu do zabytkowego zespołu budynków dawnej remizy, czyli eleganckiej, neogotyckiej architektury z samego początku XX wieku, dwóch nowych segmentów: niższa bryła będzie przylegała do dawnych stajni, od wschodniej strony powstanie większa, trójkondygnacyjna część, z obszernym podcieniem od strony Wałów Sikorskiego. Od południa, od strony ul. Międzyzmurze, najwyższa kondygnacja nowej części będzie nadwieszona nad odpo-

wiednio zakonserwowanym średniowiecznym murem miejskim. Mur będzie zresztą dostępny z obu stron, bo od Wałów Sikorskiego, nowa część kompleksu będzie od niego odsunięta o ok. 2 metry. Nowa część ceglano-brykietowymi elewacjami nawiązywać ma do estetyki starej części i stanowić dla niej rodzaj dyskretnego tła, eksponującego historyczną architekturę starej komendy.

W zabytkowej części ulokowane będzie stanowisko kierownika komendanta wojewódzkiego wraz z częścią wydziałów komendy. W nowej części zaprojektowany został m.in. reprezentacyjny hol z wyeksponowanymi fragmentami dawnej zabudowy, pomieszczenia biurowe administracji komendy, gabinety dowództwa. Będzie nawet przeszklona siłownia, bo w końcu strażacy muszą dbać o formę.

Z inwestycją przy Wałach archeolodzy jeszcze się na dobre nie pożegnali. Kiedy ruszy budowa, wrócą tu do nadzorów archeologicznych. Planowane są także prace wyprzedzające – przed budową wpuszczonego 3,5 metra pod ziemię zbiornika retencyjnego na wodę. Bardzo zatem możliwe, że worek z zabytkami jeszcze bardziej się powiększy. Może nawet gliniany konik zyska towarzystwo?

Ryszard Warta



## SPORTOWO I (NIE TYLKO) BIZNESOWO

# Triathlon na dystansie równika

**Z naszego regionu pochodzi pewien sportowiec, o którym w ostatnich latach zrobiło się głośno i który właśnie zaczyna zbliżać się do końca wyzwania mającego dać mu wpis do księgi rekordów Guinnessa. Adrian Kostera, bo nim mowa, uprawia ultra triathlon i choć opinie kibiców na temat skrajnie długich dystansów bywają podzielone, sam bohater tych słów to postać wcale ciekawa.**



fot. 123rf

1205 km pływania, 31132 km na rowerze i 7833 km biegiem. Na wszelki wypadek: internetowy chochlik niczego tu nie zmienił, literówek tu nie ma, te liczby naprawdę obrazują to, na co porwał się Kostera. Specjalista od triathlonu w najbardziej wymagającym wydaniu mieszka na co dzień w Holandii, ale pochodzi z Torunia. Miałem okazję przeprowadzić z nim dwie dłuższe rozmowy, w tym pierwszą jeszcze w momencie, gdy w Polsce o ultra triathlonie było nieco ciszej, i dość dobrze poznałem jego historię. Wyniki wynikami (w dorobku zawodnika jest m.in. ustanowienie rekordu świata w pięciokrotnym Ironmanie), ale w opowieści o Kosterze najważniejsza jest zmiana trybu życia. W największym skrócie: torunianin nie uprawiał żadnego sportu, palił papierosy, aż wreszcie w dniu trzydziestych urodzin postanowił coś zmienić. Palenie rzucił w jednej chwili, a następnie zasiadł do szukania czegoś, co byłoby rekordem i dało mu miejsce w księdze rekordów Guinnessa. I tu przychodzi moment, gdy Kostera znalazł triathlon, ale nie tradycyjny, w wersji olimpijskiej, a w wersji

ultra. Są kibice, którzy nie kryją, że bicie rekordów w pięciokrotnym, dziesięciokrotnym czy nawet dwudziestokrotnym Ironmanie, budzi w nich mieszanie uczucia. Bo szczerze mówiąc lista startowa zbyt okazała w takich konkurencjach nie jest – uczestników bywa zwykle kilkunastu, a zmagania mają charakter przede wszystkim walki z samym sobą i z własnymi ograniczeniami.

**A jeśli ktoś sam chciałby spróbować sił w triathlonie, to akurat w kujawsko-pomorskim nie jest to trudne. Czasu na doszlifowanie formy do połowy lipca jeszcze nieco zostało.**

W historii Kostery piękno tkwi jednak właśnie w pokonaniu słabości, nałogu, i w całkowitej zmianie trybu życia. Triathlonista opowiadał mi kiedyś, że naszą pierwszą telefoniczną rozmowę odbył przebywając w szklarni, bo wciąż


jeszcze pracował zawodowo. Dziś nie tylko ma doskonale wytrenowany organizm, nie tylko trzyma się z daleka od paczek papierosów, ale żyje ze sportu – znalazł sponsorów, a na co dzień przygotowuje plany treningowe swoim podopiecznym, gdyż chętnych na skorzystanie z jego wiedzy nie brakuje. Historia Kostera to wręcz modelowy przykład na to, że chcieć, to móc.

A wspomniane w pierwszym akapicie liczby mają dać dystans taki, ile wynosi długość równika. Były podobno plany i rozmowy, by Kostera mierzył się ze swoim wyzwaniem w naszym województwie, ale ostatecznie kolejne kilometry pokonuje na Dolnym Śląsku. Jego zmagania z niewiarygodnymi dystansami powoli zmierzają do końca, bo za sportowcem jest już przeszło 300 dni codziennej rywalizacji z samym sobą. Obecnie zostało mu jeszcze „tylko” nieco ponad 3500 km biegu, co oznacza, że jeśli wszystko pójdzie z planem, w ostatnim dniu maja wyzwanie zostanie ukończone. I właśnie wtedy, zgodnie z zamierzeniem powziętym w dniu

trzydziestych urodzin, pochodzący z Torunia ultra triathlonista faktycznie trafi do księgi rekordów Guinnessa.

Dla zwykłych śmiertelników lekcja z tej opowieści jest taka, że nigdy nie jest za późno, by w swym życiu coś zmienić i sprawić, by przybrało zupełnie inny charakter. Adrian Kostera postawił na sport, ale czegoś nowego, innego i lepszego możemy przecież szukać także w innych dziedzinach. A jeśli ktoś sam chciałby spróbować sił w triathlonie, to akurat w kujawsko-pomorskim nie jest to trudne. Czasu na doszlifowanie formy do połowy lipca jeszcze nieco zostało, a właśnie wtedy odbędzie się Enea Bydgoszcz Triathlon. To największe takie zawody w Polsce, które mają zgromadzić na starcie 4500 uczestników. Ale spokojnie, pokonywania odległości takiej, jak długość równika, nikt od amatorów wymagać nie będzie. Najkrótszy dystans czekający w Bydgoszczy na debiutantów to już 240 metrów pływania, 18 km jazdy rowerem i 4,25 km biegu. Warto spróbować!




**naszym okiem**

## Biznes czasów trudnych

W Toruniu odbyła się jedna z najważniejszych konferencji gospodarczych w Polsce – Welcomomy.

Prezes fundacji „Akogo” Ewa Błaszczyk, były wicepremier Janusz Steihoff i były szef kancelarii prezydenta Ryszard Kalisz, wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha, senator Krzysztof Kwiatkowski – to tylko niektórzy z uczestników licznych debat i paneli dyskusyjnych, w które obfitował program toruńskiego forum.

To już XXXI edycja Welcomomy. Łącznie w wydarzeniach tegorocznego, dwudniowego spotkania uczestniczyło ponad półtora tysięcy gości – przedsiębiorcy, politycy, samorządowcy, przedstawiciele nauki, administracji i mediów. W ponad 30 debatach, organizatorzy zapewnili cztery tury paneli, a w każdej z nich do wyboru kilka spotkań, w których można było wziąć udział. Podczas pierwszego dnia sesji goście dyskutowali m.in. o wsparciu dla polskiej przedsiębiorczości, zdrowiu publicznym, trendach w rozwiązaniach cyfrowych, a także perspektywie rozwoju polskiego przemysłu zbrojeniowego w kontekście wojny w Ukrainie. „Czy samorząd jest mężczyzną”, „Świat w czasie przełomu. Religijne mosty nadziei”, „Młodzi w kulturze – kultura dla młodych”, „Wsparcie dzieci i młodzieży w kryzysie zdrowia psychicznego” – to niektóre z tytułów dyskusji. Przypomnijmy, że Welcomomy odbywa się w Toruniu cyklicznie od 1994 roku. Organizatorem imprezy jest stowarzyszenie „Integracja i Współpraca”. Welcomomy odbyło się pod patronatem portalu kujawy-pomorze.info.




ZDJĘCIA:  
INTEGRACJA I WSPÓLPRACA,  
AGENCJA TORUŃ


**Życie Regionu**  
Kujawy-Pomorze.info

WYDAWCA: Kujawsko-Pomorski Fundusz Rozwoju Sp. z o.o. | ADRES: ul. Przedzamcze 8, 87-100 Toruń  
REDAKTOR NACZELNY: Mariusz Załuski | REDAKTOR WYDANIA: Ryszard Warta | KONTAKT: portal@kpfr.pl